Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 12 stron i dodatek ilustrowany „Kalejdoskop".

Dziennik Łódzki

№ 94. | Niedziela, dn. 20 grudnia 1931 r. | Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

Gniazdo hakaty,

CZY SZKOŁA ŚREDNIA W POLSCE?

Proces grona nauczycielskiego gimnazjum niemieckiego przeciw redaktorowi tygodnika „Deutscher Volksbote" o zniesławienie.

Polakożercze podręczniki i godła Hittlera.

Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła się sprawa z oskarżenia grona nauczycielskiego Gimnazjum Niemieckiego w Łodzi przeciwko prezesowi Niemieckiego Zw. Kultur. Gospodarczego (Deutscher Kultur und Wirtschaftsbund) p. Janowi Danielewskiemu, dr. Gustawowi Jacobowi oraz Brunonowi Gebauerowi o oszczerstwo w druku.

Rozprawie przewodniczy s. o. Kozłowski w asystencji sędziów Mujewa i Halickicgo.

Oskarżające grono nauczycielskie Gimnazjum Niemieckiego zastępują dyrektor gimnazjum p. Brunon Gutke i Michał Schmidt, których pełnomocnikami prawnymi są adw.: Sieradzki i Forelle. Obronę oskarżonych wnosi adwokat dr. Bolesław Fichna.

Proces wzbudził w mieście wielkie zainteresowanie, ze względu na treść ciężkich zarzutów skierowanych pod adresem Gimn. Niemieckiego w czasopiśmie „Deutscher Volksbote" przez oskarżonych, którzy znani są w opinji polskiej, jako lojalni i współpracujący w dziedzinach państwowych obywatele.

Sala była wypełniona po brzegi przedstawicielami inteligencji polskiej i niemieckiej, jak również korytarze sądowe, w których z napięciem oczekiwała wyroku publiczność, nie mogąca pomieścić się na sali!

Ten proces o charakterze czysto politycznym, wyszedł z murów szkolnych na widownię publiczną i odbije się niezawodnie szerokim rezonansem po kraju.

Bowiem wyrok sądu okręgowego w danym wypadku ma być zadokumentowanem stwierdzeniem, czy mamy tu do czynienia z jedną z form nieprzebierającej w środkach walki politycznej, nurtującej w łonie społeczeństwa niemieckiego w Łodzi, czy też ciężkie zarzuty, podniesione z łamów „Deutscher Volksbote" są prawdą, stwierdzającą ponad wątpliwość, że w murach niemieckiej, poważnie postawionej uczelni średniej gnieździ się hakata i wroga państwu robota, wspomagana przez koła odwetowe Rzeszy niemieckiej.

Proces ten zarówno społeczeństwu polskiemu, jak również i rządowi w najmniejszej mierze nie może być obojętnym, to też niesłabnące zainteresowanie towarzyszy przewodowi sądowemu w najdrobniejszych szczegółach, dążąc na tem tle do urobienia sobie pełnego obrazu o całokształcie stosunków, panujących w uczelni niemieckiej przy Al. Kościuszki.

Istotne tło sprawy.

Dla orjentacji czytelników podajemy tu tło sprawy oraz streszczenie przebiegu pierwszych 2 dni rozprawy.

Oto ze skargi, podpisanej przez wyżej wspomnianych dyrektorów gimnazjum oraz nauczycieli wynika, że główny oskarżony Danielewski zamieścił w swoim czasie w tygodniku „Deutscher Volksbote", który jest oficjalnym organem Niemieckiego Związku Kulturalno - Gospodarczego, artykuły, zarzucające dyrekcji gimnazjum, że zarówno ona, jak i wszyscy nauczyciele obu gimnazjów niemieckich (męskiego i żeńskiego), otrzymują od rządu Rzeszy Niemieckiej subsydja na prowadzenie akcji antypaństwowej w kołach niemieckich w Łodzi.

W dalszym ciągu artykułu p. Danielewski twierdzi, że wspomniane w artykule subsydjum od Rzeszy Niemieckiej gimnazjum otrzymuje za pośrednictwem dr. Schenbeka, wysiedlonego przez władze państwowe z kraju. (Dr. Schenbek zamieszkiwał w Bydgoszczy).

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Na rozprawie sądowej oskarżeni nie przyznają się do winy, przytem Danielewski twierdzi, że artykuł napisał na podstawie materjału, otrzymanego od dr. Jacoba. Współoskarżeni dr. Jacob i Gebauer również do winy się nie przyznają.

Świadkowie oskarżycieli.

W pierwszym dniu rozpraw zostali zbadani w charakterze świadków p. Novalsetti, komendant letniego obozu niemieckiej młodzieży szkolnej, dr. Schweikert, kasjerka i główna buchalterka gimnazjum p. Konicowa, twierdzą, że nic absolutnie nie wiedzą o jakichkolwiek kwotach pieniężnych nadesłanych z Niemiec i że nie zauważyli wśród uczniów jakichś tendencyj antypolskich.

Zbadany następnie dyrektor gimnazjum Gutke również kategorycznie zaprzecza jakoby gimnazjum otrzymywało fundusze na prowadzenie akcji antypolskiej. Dalej twierdzi on, że po pierwszym artykule nastąpił w jakimś czasie drugi, zawierający podobnie ciężkie zarzuty. Na wysłane sprostowanie redakcja tygodnika odpowiedziała, że nie zamieści sprostowania, przytem następnie ukazał się jeszcze jeden artykuł, który zawierał m. in. nazwiska nauczycieli, któ ym zarzucano pobieranie subsydjów od rządu niemieckiego.

Hakatystyczne podręczniki.

W dniu wczorajszym zeznawali świadkowie obrony. Przed pulpitem staje św. prof. dr. Ludwik Stolarzewicz, polonista b. nauczyciel Gimnazjum Niemieckiego obecnie wykładający w Państwowej Szkole Włókienniczej.

Sw. charakteryzuje stosunki, panujące w gimnazjum odseparowywanie się nauczycieli Niemców od Polaków, przyczem jako moment jaskrawy, stwierdzający niejako antypolski wpływ na młodzież w łonie samego gimnazjum przytacza fakt, że uczniowie przychodzą do szkoły z względną znajomością języka polskiego, początkowo chętnie przykładają się do nauki tegoż, w klasie trzeciej mówią po polsku chętnie i zupełnie poprawnie, a w miarę przechodzenia do klas wyższych stopniowo zatracają chęć i postępy, a w klasie ósmej mówią naj. gorzej.

Sw. podkreśla i wnioskuje na zasadzie nabytych w szkole tej doświadczeń, że nie jest to więc wpływ otoczenia domowego, lecz planowa intencja wychowawcza części ciała pedagogicznego gimnazjum.

Dr. Stolarzewicz w dalszym ciągu swych zeznań opowiada sądowi wypadek, jak raz otworzył przypadkowo podręcznik geografji powszechnej, obowiązujący w gimnazjum, a wydany w języku niemieckim na terenie Rzeszy i w rozdziale omawiającym Polskę przeczytał, że Polska jest państwem sezonowem, powstałem z niesprawiedliwości dziejowej i wyrosłem jedynie na krzywdzie mniejszości: — A Polska ta musi zginąć!

Poza tem następował szereg ustępów, przepojonych inwektywami, fałszywemi danemi,, ziejącemi nienawiścią do Polski.

Dyr. Gutke w roli introligatora.

Mocne, jasno sformułowane zeznania dr. Stolarzewicza wywołały konsternację na sali.

W tem miejscu zastępca dyr. Gutkego adw. Sieradzki prosi sąd o wysłuchanie wyjaśnień dyr. G. w tej materji.

P. Gutke potwierdza całkowicie, że taki podręcznik był używany, lecz wyjaśnia, że gdy mu doniesiono o tem polecił zakleić odnośne stronice.

Szereg zapytań sądu i stron nie zdołał wyświetlić, czy ku atorjum wiedziało o tych podręcznikach i czy były one zatwierdzone przez władze szkolne.

Pruskie godła w obozie P. W.!

W dalszym ciągu rozprawy przed sądem staje w charakterze świadków 4-ch oficerów W. P, któr y w wy zerpują-

Dokończenie patrz strona 3-cia.

Wobec koncentracji chińskich wojsk w Mandżurji.

Ofenzywa japońska na Czinczan.

Manewr taktyczny czy groźba nowej zawieruchy

TOKJO, 19. 12. — Japońskie ministerstwo wojny przesłało prasie komunikat, w którym zapowiada ponowny marsz armji japońskiej w Mandżurji na Cziuczau.

Marsz ten ma na celu odrzucenie wojsk chińskich na południe poza wielki mur.

Równocześnie zniesiono zakaz przekraczania przez wojska japońskie rzeki Liao.

Oba te zarządzenia ministerstwo wojny motywuje faktem ujawnienia przez lotników japońskich wielkiej koncentracji wojsk chińskich.

Między Czinczau a koleją południowo-mandżurską znajduje się ponad 100.000 żołnierzy regularnej i nieregularnej armji chińskiej.

PIERWSZE MOWY OBROŃCZE

wnieśli wczoraj mecenasi Nowodworski i Graliński.

Dziś, mimo niedzieli, rozprawy trwają.

Od godz. 10-ej rano proces Centrolewu toczy się w dalszym ciągu.

Pożar wywołał tę tylko zmianę, że sprawa odbywa się na sali nr. 2, bowiem uprzednia sala kolumnowa, dawna sala balowa pałacu Paca, nie nadaje się do użytku, póki spalona kotłownia nie jest jeszcze uruchomiona.

W środkowem skrzydle gmachu, gdzie mieści się sala kolumnowa, jest 3 st. ciepła, tak, że urzędnicy w przyległych kancelarjach urzędują w paltach.

Straż ogniowa, która pracowała wczoraj do wieczora, wypompowała już z piwnic wodę, która nagromadziła się tam do głębokości dwu metrów.

Sala nr. 2 mieści się w lewem skrzydle gmachu, zaopatrzonem w osobną kotłownię.

Od rana przemawia pierwszy z obrońców, dziekan Rady Adwokackiej, adw. Jan Nowodworski, obrońca oskarżonego adw. Pragiera.

Praca dziennikarska będzie biegła już normalnym trybem, gdyż zarządzenie prezesa co do zamykania drzwi na klucz uległo wreszcie zmianie.

Przemówienie adw. J. Nowodworskiego.

Panowie sędziowie! Gdy przed ćwierć wiekiem jako przedstawiciele adwokatury warszawskiej, zrzeszeni w nielegalnem kole obrońców politycznych, broniliśmy przed sądami moskiewskiemi bojowników w walce o wolność z caratem, — rozumieliśmy, że przyczyniamy się w ten sposób do budowania Ojczyzny i w miarę sił naszych spełniliśmy obowiązki, nie przypuszczając, że gdy wzejdzie słońce wolności Polski, pokażą się na słońcu plamy i że my adwokaci — Polacy — będziemy zmuszeni bronić przed sądami polskiemi Polaków, oskarżonych o przestępstwa polityczne. Oskarżonych o to, że przez zamach siłą i gwałtem chcieli obalić rząd polski.

Muszę się tu zgodzić z p. prokuratorem, który mówił, że proces niniejszy jest zjawiskiem tragicznem.

Wszakże ci oskarżeni to nie są cudzoziemscy wrogowie państwa, to Polacy — obywatele dobrzy i zasłużeni. Dlaczego oni trafili na tę ławę? Wszak widzimy przed sobą ludzi, wiemy że to są działacze polityczni, byli i obecni posłowie na sejm Rzeczypospolitej. Wśród tych ludzi widzimy b. prezesa rady ministrów i byłych ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. W przeszłości tych ludzi niema nic, coby mogło ich wartość moralną pomniejszyć.

Pan przewodniczący w toku procesu parokrotnie zaznaczył, że daje wiarę oskarżonym, gdy mowa jest o celach i przyczynach tej lub innej sfery ich działalności. Powołam się więc na ich wyjaśnienia. Z tych wszystkich wyjaśnień wyciągnąć można wniosek jeden: oskarżonych, ludzi o różnych przekonaniach politycznych, złączyła we wspólnej pracy jedna myśl i jedna pobudka: a pobudką tą by ta troska o byt Polski Niepodległej i dążenie do przywrócenia świętej mocy zagrożonemu prawu.

Czy było łamanie prawa?

Oskarżeni mówili tutaj prawdę.

Zszeregujemy pokrótce te fakty, o których mówili świadkowie. Wówczas stwierdzimy, że w Rzeczypospolitej Polskiej po maju 1926 r. działo się źle, że ustawy łamano, prawa nie szanowano, gwałty czyniono. W mojem przekonaniu złym byłby obywatelem ten, ktoby się takiemu łamaniu prawa nie przeciwstawił i jeżeli oskarżeni walczyli o to, aby w Polsce było prawo szanowane, notabene walczyli w drodze legalnej, to zarzutu im z tego powodu czynić nie można.

Prokurator mówił, że władza nie może być sama celem dla siebie. Tak jest. Ale usunięcie władzy złej jest celem świętym i dobrym.

Może kto zapytać, czyż istotnie w Polsce pozwalano nie było poszanowania dla prawa?

Przytoczę najcharakterystyczniejsze momenty.

Na mocy ustawy skarbowej z 1922 roku ogólna suma wydatków w cyfrach okrągłych została ustalona na sumę 1.901 mil. zł.; zgodnie z art. 5 i 6 ustawy skarbowej rząd nie miał prawa przekraczania sum budżetowych i to pod odpowiedzialnością osobistą ministrów. Okazało się tymczasem przekroczenie na sumę 562 mil. zł.

Obrońca przytacza w tym względzie uwagi najwyższej izby kontroli, która w konkluzji stwierdza, że nie może udzielić rządowi absolutorjum, jako że powyższe wydatki były niezgodne z ustawą skarbową i wymagają legalizacji drogą uchwały sejmowej.

W formie więc wyjątkowo delikatnej najwyższa izba kontroli powiedziała, że rząd popełnił bezprawie. Uchwała ta zapadła w dn. 1 sierpnia 1929 r., a więc już po decyzji trybunału stanu w sprawie ministra Czechowicza.

Sejm również, pomimo przeszkód, jakie stawiano jego pracy, odrazu zajął się sprawą przekroczeń. Można mówić o sejmie tak i owak. Ale przyznać trzeba, że jakiś cel jego istnienia jest. Jeżeli istnieje taka instytucja, musi mieć prawo głosu. I głosu tego nie wolno całkowicie lekceważyć.

Dno oka i hocki klocki

— Odpowiedź na to daje słynny artykuł, zatytułowany „Dno oka". „Pamiętam dokładnie — mówił p. Marszałek Piłsudski, — iż całe moje starania bardzo usilnie kierowałem zawsze dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady sejmowe". Z takim poglądem Marszałka Piłsudskiego nie godzili się oskarżeni.

A teraz inna dziedzina zjawisk. Skoro konstytucja marcowa stworzyła w Rzeczypospolitej ustrój parlamentarny, to uniemożliwienie obrad parlamentarnych jest niewątpliwie pogwałceniem konstytucji.

Powstała specjalna nazwa, niestety, już spopularyzowana: hocki klocki.

I ten stan fikcji prawnej, to przykrywanie naruszenia prawa pozorami praworządności, jakże się ściśle wiążą i łączą z istniejącą w Polsce wstydliwą, czy zakłamaną, jak mówili świadkowie, dyktaturą.

I jak wyrazistym przykładem fikcyjności prawnej jest fakt, że sprawę wielomiljonowych przekroczeń budżetowych posłuszna większość sejmowa załatwiła w obecnej sesji sejmowej w ciągu kilku minut bez dyskusji.

Czasem jednak łamanie prawa nie przystrajało się w szaty fikcji prawnej i ukazywało się w całej nagości. Przypomnijmy sobie zeznania prezesa Seydy i prezesa Mogilnickiego w części, dotyczącej mianowania generalnego komisarza wyborczego.

Tu już żadna wykładnia, żadna kunsztowna interpretacja zdziałać nic nie może. Generalny komisarz wyborczy musi być jednym z trzech kandydatów, przedstawionych przez zebranie prezesów Sądu Najwyższego.

Pan Car przez Sąd Najwyższy wybrany nie był i jego nominacja była nieprawna, była pogwałceniem ustawy.

Gdy przesuwali się przed wysokim sądem jeden za drugim świadkowie z najróżniejszych sfer społeczeństwa, gdy przypominali nam tak powszechnie znane fakty gwałtów, mimowoli na usta cisnęło się pytanie: — A cóż się stało ze sprawcami? — Niewykryci.

Adw. Nowodworski przechodzi następnie do instrukcji ministerstwa spraw wewnętrznych dla wojewodów oraz do kwestji funduszu wyborczego. Mówi o konfiskatach, rewizjach oraz faktach przytoczonych w skargach i protestach wyborczych w Sądzie Najwyższym i dowodzi:

Smutne zadanie.

Jeżeli wam panowie sędziowie, przypadło nad wyraz smutne zadanie objektywnej oceny wszystkich faktów ujawnionych na rozprawie, to proszę was, byście odrzucili wszystkie uczucia przy waszem wyrokowaniu.

Rozumiem, jak to jest trudne, lecz wierzę, że sędzia polski, zdoła od trujących miazmatów się odgrodzić i zdoła objektywnie ocenić fakty.

Dwie miary.

Zdumiewające jest — mówi dalej mec. Nowodworski, — jak konsekwentnie stosuje się obecnie do wszystkiego dwie miary. Inną miarę stosuje się do tych, co stoją po stronie rządu, inną do przeciwników. Kto po stronie rządu stoi, ten znajdzie zawsze opiekę. Mówił nam prokurator, cytując słowa świadka Struga, że noc posępna zawisła nad Polską, bolał nad tem, że oto kraj i społeczeństwo zostało rozbite na dwa obozy i przepaść niezgłębiona te obozy dzieli, a drugi oskarżyciel, powołując się na świadectwo referenta prasowego Komisarjatu Rządu, Krygiera, gromy oburzenia ciskał na te salę, za kalumnje, oszczerstwo i błoto, które płyną z obozu oskarżonych na obóz rządzący.

O słuszności tego zarzutu będą mówić następni mówcy.

Obrona Pragiera.

Tu obrońca zajmuje się obaleniem twierdzenia, że oskarżony był przewodniczącym OKR Warszawa i przechodzi do przemówień i wystąpień publicznych p. Pragiera.

Zdaniem obrony brak w tych wystąpieniach cech przestępstwa. Zkolei adw. Nowodworski mówi o zajściach na stokach Cytadeli i powołuje się na zeznanie komisarza Fuchsa w twierdzeniu, że zajście to oskarżonego nie obciąża.

— Na tem w stosunku do kolegi Pragiera można zakończyć. Jeżeli chodzi o formalną stronę to niema przeciw niemu żadnych dowodów.

Wszystko maleje i niknie.

Jeden z oskarżycieli publicznych przypomniał w swem przemówieniu, że w pewnym momencie nazwano ten proces historycznym, dziejowym. Zbagatelizował p. oskarżyciel to określenie, twierdząc, że historja to ocean bezkresny, wobec którego proces niniejszy jest drobinką, któraby jaknajprędzej utonęła w morzu niepamięci.

Oczywiście sub specie aeternitatis wszystko maleje i niknie, jeżeli jednak rzecz rozważyć z punktu widzenia interesów narodowo-państwowych, to wówczas proces obecny, jako dający przekrój naszych stosunków prawnych, społecznych i politycznych jest i pozostanie procesem o dużej doniosłości dydaktycznej.

W przerwie.

Po przemowie adw. Nowodworskiego sąd zarządził przerwę. Z ław dla publiczności zrywa się „król" Zygmunt Wilski i poprzez barjerę wielkim głosem, wyciągając rękę, woła w kierunku mec. Nowodworskiego: Brawo, brawo! Coś znakomitego.

Przemówienie adw. Gralińskiego.

Po przerwie zabrał głos adw. Graliński, obrońca Bagińskiego. Adw. Graliński przemawia zgórą trzy godziny.

Coście zrobili z Francją?

Adw. Graliński przeprowadza porównanie między Napoleonem a Marszałkiem Piłsudskim. Cytuje on powiedzenie Napoleona: „Coście zrobili z Francją?" Przeciwstawieniem tego jest to, co Piłsudski zrobił z Polską. Nie nawidzi on wybrańców narodu. I czemu ten proces jest dramatyczny? Jest dramatyczny, bo oskarżonymi są reprezentanci stronnictw oficjalnych.

Nikt nie wierzy w ich winę. Proces ten i rządy pomajowe dały powód zagranicy do ironji i sarkazmu, zapomniano już w Polsce Kościuszkę i władców ducha, Mickiewicza i Żeromskiego. Rządy obecne spotykają się z potępieniem świata: Proces ten rozwiał legendę o Piłsudskim. Był moment, że osoba Marszałka była symbolem entuzjastycznej młodzieży, chcącej budować Rzeczypospolitą. Był on wyrazicielem wolności i wodzem ludu. Sejm stwierdził, że zasłużył się Ojczyźnie, lecz wtedy pracowali z nim ci oskarżeni. Przeszła ewolucja i Marszałek zerwał z demokracją. Przewrót majowy zawiódł lud pracujący. Zgrzytnęły zęby ludu. Dobrze jest, jeśli zęby zgrzytają na nieprzyjaciela — obcego, ale nigdy, jeśli na swego.

Dyktatura jest.

Z kolei adwokat Graliński piętnuje w mocnych słowach nadużycia władz administracyjnych i mówi o nadużyciach przy sanacyjnych wyborach.

Ta sanacja, która miała się rozprawić z partyjnictwem sama wytworzyła nowe jeszcze gorsze korupcyjne partyjnictwo. Dalej kreśli adwokat Graliński działalność Centrolewu, zaznaczając iż szła ona na drodze legalnej, zaznaczając, że w Polsce jest dyktatura i co ma myśleć obywatel, widząc, że prawo już nie jest prawem. Siedzący tutaj oskarżeni, byli opozycjonistami, lecz opozycjonistami na drodze legalnej.

Tworzyli tę opozycję, aby zbudzić społeczeństwo i uświadomić, że w Polsce dzieją się rzeczy złe, sprzeczne z prawami konstytucji. W Polsce jest dyktatura, twierdzę to, bo rzecznik społeczeństwa prokurator, nie zaprotestował przeciwko temu, co było w Brześciu.

Obrona Bagińskiego.

Następnie adwokat Graliński obala wszystkie zarzuty, stawiane osk. Bagińskiemu.

Przecież i prokurator stwierdził tu, że Bagiński to rycerz i ja to samo mówię.

Solidaryzując się z prokuratorem stwierdza że Bagiński pod Polską nie kopał, ale Polska w patosie Brześcia nie odwdzięczyła mu się i dlatego kończąc, proszę aby ten rycerz bez skazy wyszedł z tej ławy nadal rycerzem Polski, rycerzem, który bronił zawsze jej honoru i będzie jej nadal bronił.

Bagiński, to uosobienie prawości i rycerskości.

Bagiński, to tradycja rycerstwa polskiego i winien on z tej ławy takim zejść.

Zaznaczyć trzeba, iż adw. Graliński przemawiał cztery godziny. Mimo niedzieli proces będzie dalej kontynuowany. Wygłoszą przemówienia adwokaci Honigwill i Landau.

Po mowie adwokatów operetkowy „król" Wilski woła do adwokatów „Żyjcie nam znakomicie."

Pfrimer uniewinniony.

WIEDEŃ, 19.XII. (Tel. wł.). — Trwająca od kilku dni rozprawa przeciwko przywódcy heimwehrowców, dr. Pfrimerowi i jego siedmiu towarzyszom, oskarżonym o usiłowanie dokonania przewrotu, miała sensacyjne zakończenie.

Oto, wbrew wszelkim przypuszczeniom, sąd przysięgłych w Gratzu uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Ostatnia sensacja Niemiec.

Konszachty Hitlera z monarchistami.

Osobisty przyjaciel Hindenburga oskarżony o zdradę stanu.

BERLIN, 19. 12. — Urzędowo oświadczają, że w wyniku dochodzeń policyjnych były cesarski poseł w Sztokholmie, von Reichenau, stanie przed Trybunałem Rzeszy, oskarżony o przygotowanie zdrady stanu.

Doniesienie karne zostanie skierowane do prokuratora naczelnego Rzeszy przez rząd Badenji.

Wiadomość o tem dotarła do wiadomości mieszkańców zamku Rothenberg około północy i podziałała, jak uderzenie gromu. Rodzina cesarskiego dyplomaty całą swoją nadzieję pokładała obecnie w osobie prezydenta Hindenburga, z którym Reichenau utrzymywał osobiste stosunki.

Bezpośrednio po obławie na zamku Rothenberg Reichenau wystosował zażalenie do prezydenta Hindenburga. Skonfiskowana w zamku korespondencja zbadana została w badeńskiem ministerstwie spraw wewnętrznych.

Listy Hindenburga do Reichenaua, jako nieposiadające znaczenia dla przeprowadzanych dochodzeń. zostały zwrócone adresatowi. Natomiast listy Hitlera do Reichstagu oraz listy Hitlera do ks. Eulenburga zostały skonfiskowane i posiadać mają dla dochodzeń karnych przeciwko byłemu posłowi znaczenie obciążające.

Obława w zamku Rothenberg odbyła się w ubiegłą niedzielę po południu. Brygada urzędników policyjnych otoczyła zamek, gdy tam odbywało się posiedzenie z udziałem 40 osób. Celem poszukiwań policyjnych była korespondencja prowadzona przez Reichenaua z Hitlerem. W korespondencji tej według informacyj prezydjum policji w Heidelbergu wynikać miało, że między Hitlerem a niemieckim obozem monarchistycznym zawarty został pakt, co do przywrócenia monarchji w Niemczech.

Von Reichenau, który liczy obecnie 73 lata, jest z przekonania monarchistą i od dłuższego czasu prowadził ożywioną działalność na rzecz narodowych socjalistów.

Gniazdo hakaty,

czy szkoła średnia w Polsce?

(Dokończenie)

cych zeznaniach precyzują ustosunkowanie się uczniów Gimnazjum Niemieck. do prac P. W.

A więc mjr. Hofbauer, kpt. Dworak, kpt. Habiniak i por. Balcerzak oświetlają zgodnie znamienny incydent, jaki zaszedł w obozie letnim P. W. w Rudzie Skierniewickiej w r. b., a mianowicie:

Uczestnicy obozu otrzymali rozkaz ozdabiania klombów przed namiotami godłami i odznakami państwowemi.

Hufiec z Gimnazjum Niemieckiego miał wykonać orła białego.

Po sprawdzeniu robót, okazało się, że zamiast orła białego, wykonany został czarny orzeł pruski, otoczony żelaznemi krzyżami pruskiemi i odznakami hitlerowskiemi (hackenkreutzami).

Ponowny nakaz zamiany godeł pruskich na orła polskiego, nie znalazł posłuchu u uczniów i dopiero po pewnym czasie jeden z oficerów zmuszony był sam przy pomocy innych chłopców usunąć ten dowód niesłychanego nacjonalizmu i „vaterlandzkiej" orjentacji uczniów gimnazjum niemieckiego i wykonał orła białego.

Hufiec niemiecki, opuszczając obóz, skopał i zniszczył godło polskie, pozostawiając znowu hackenkreutz.

Pozatem zeznający oficerowie przytoczyli jeszcze szereg drobniejszych faktów, charakteryzujących antypolskie nastroje uczniów.

Dalsi świadkowie obrony.

Św. b. nauczyciel gimn. niemieckiego w Pabjanicach prof. Jakubczyk m. in. w zeznaniach swych opowiada o konferencji wszystkich polonistów, wykładających w gimnazjach niemieckich, jak dyr. Gutke usiłował wpłynąć na zebranych w kierunku powzięcia uchwały, stwierdzającej przeciążenie uczniów niemieckich materjałem polonistycznym i wzywającej do zredukowania programu w tym zakresie nauki.

Sw. Schiefer, kierownik niemieckiej szkoły powszechnej w Łodzi zeznaje, że w obecności dyr. Gutkego p. Danielewski powiedział do świadka: „Stwierdzam, iż p. Gutke przyznał się, że wie o pobieraniu przez nauczycieli gimnazjum pieniędzy z zagranicy".

Sw. Krafft, kierownik szk. niem. powszechnej w Konstantynowie, mówi o agencie z Berlina, który ofiarowywał Danielewskiemu 30,000 dolarów, wzamian za zlikwidowanie Niem. Zw. Kult. Gosp. Pozatem świadek przytacza rozmowę z bawiącą w swoim czasie w Łodzi Egą Kern z Heidelberga, która stwierdzała, na podstawie konferencji swojej z konsulem niem. Luckwaldem, że tenże wywierał presję na bar. Haeblera, aby wydalił z pracy Danielewskiego, który jest w tej firmie zatrudniony.

Sw. Bauer naświetla antypolską działalność d-ra Strobeltówny z czasów studjów jej w Lipsku, która obecnie wykłada w gimnazjum niemieckiem.

Po przesłuchaniu kilku świadków, nie wnoszących ciekawych momentów do sprawy, strony składają sądowi szereg dokumentów, a m. in. broszurę niemca Karola Möllera, który na podstawie cyfr budżetu niemieckiego określa sumy, płynące ze skarbu pruskiego na działalność proniemiecką zagranicą a m. in. na szkolnictwo mniejszościowe w Polsce.

O godz. 16 min. 30 przewodniczący s. o. Kozłowski zamyka przewód sądowy poczem następują przemówienia stron.

Przemówienia stron.

Pierwszy przemawia adw. Sieradzki, który dowodzi winy oskarżonych i domaga się surowego wymiaru kary. Drugi pełnomocnik oskarżycieli adw. Forelle usiłuje przedstawić zarzuty Danielewskiego, jako zemstę natury politycznej.

Obrońca oskarżonych mec. dr. Bolesław Fichna w świetnie skonstruowanej mowie, zakreśla szeroko tło sprawy, malując z właściwą sobie znajomością zagadnień aktualnej polityki państwowej, wszystkie przesłanki powodujące oskarżycielami, którym de facto w opinji polskiej przypada raczej rola oskarżonych: którzy czynią rozpaczliwe, aczkolwiek niefortunne wysiłki, by oczyścić się z rzeczowych a ciężkich zarzutów, postawionych im publicznie przez działaczy z Niemieck. Zw. Kult. Gosp.

W konkluzji mec. Fichna uważa dowód prawdy za przeprowadzony na przewodzie sądowym i na tej zasadzie wnosi o uniewinnienie pp. Danielewskiego, Gebauera i Jacoba.

Po wysłuchaniu krótkich replik stron sąd o godz. 19-ej udaje się na naradę, zapowiadając ogłoszenie wyroku na poniedziałek o godz. 12-ej.

Umowa pomiędzy Polską a Finlandją.

HELSINGFORS, 19.12 (PAT.) W ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiło podpisanie umowy o umowach społecznych między Polską a Finlandją. Ze strony polskiej podpisał umowę poseł Rzplitej Franciszek Horwat, ze strony finlandzkiej min. spraw zagranicznych baron Yrjoe-Koskimen.

Przyczyny pożaru w warszawskim sądzie

w oświetleniu technicznej komisji.

Dziś około południa, na terenie sądu okręgowego przy ul. Miodowej Nr. 15, specjalna komisja przedstawicieli straży ogniowej, urzędu śledczego z p. prokuratorem na czele, rozpoczęła badania, celem ustalenia istotnej przyczyny wczorajszego pożaru.

Przypuszczalną przyczyną groźnego pożaru był nieszczelny przewód kominowy — iskry, wydobywające się szczelinami, mogły spowodować zapalenie się drzewa.

Jeszcze w ciągu dnia wczorajszego zalane wodą piwnice osuszyły motopompy 2-go oddziału straży.

Straty, wynikłe z pożaru, dzięki energji straży, są stosunkowo mini malne.

W piwnicach znajdowały się ogromne zapasy węgla i drzewa.

Węgla znajdowało się 42.000 kilogramów, z czego spłonęło około 3,000, drzewa — 5.250 klg., pastwą płomieni zaś padło około 1.000.

Uszkodzenia w samym gmachu są stosunkowo nieznaczne, mianowicie przy akcji ratunkowej wyrąbano w sali na I-em piętrze 1 metr kwadratowy podłogi oraz wybito otwór w ścianie.

Natomiast kotły nie zostały uszkodzone i po drobnej naprawie będą od poniedziałku uruchomione.

Proces Centrolewu, który dziś przeniesiono do jednej z bocznych sal, od poniedziałku odbywać się będzie już w sali nr. 1 — którą doprowadzono do porządku jeszcze wczoraj.

Ogólne straty, wynikłe z pożaru, intendentura oblicza na 2,000 złotych.

Sprawy podatkowe i ustawa Banku Polskiego w Senacie.

WARSZAWA, 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu, senator Szarski zreferował sprawę ustawy o podatku przemysłowym, charakteryzując poszczególne postanowienia noweli i podkreślając ulgi, które nowela wprowadza i prosi o przyjęcie projektu noweli w brzmieniu uchwalonem przez sejm.

Sen. Głąbiński oświadcza, że jego Klub nie będzie głosował przeciwko noweli. Dalej sen. Ewert zreferował sprawę nadzwyczajnego podat u od komorników i rejentów. Sen. Kłuszyńska zaatakowała rząd mówiąc, że położenie ludności szczególnie wiejskiej jest bardzo ciężkie.

Odpowiedział jej wicemin. Zawadzki mówiąc, że podatki nowe zostają powiększone tylko tam, gdzie niema zaległości, a np. podatek przemysłowy wykazujący wielkie zaległości zostaje zmniejszony. Ustawę o podatku przemysłowym przyjęto bez zmian.

Następnie przystąpiono do sprawy zmiany statutu Banku Polskiego, sprawozdawca sen. Zaczek prosi o przyjęcie projektu według brzmienia rządowego. Min. skarbu Jan Piłsudski podkreśla znaczenie banków emisyjnych dla życia gospodarczego państwa. Sen. Głąbiński przeciwstawia się ingerencji państwa w sprawach banku. Min. Jan Piłsudski prosi w końcu o przyjęcie uchwały sejmowej. W głosowaniu przyjęto projekt ustawy w brzmieniu sejmowem. Na tem zakończono obrady senatu. Następne posiedzenie dopiero po feriach świątecznych.

Jeszcze przed świętami

Moratorjum Hoovera będzie ratyfikowane.

Kongres Stanów Zjednoczonych przeciwstawia się redukcji długów wojennych.

WASZYNGTON, 19.XI. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się w Kongresie amerykańskim głosowanie nad projektem ustawy w sprawie ratyfikacji moratorjum Hoovera.

Ustawa została przyjęta 317 głosami przeciwko 100.

Równocześnie przyjęta została, zaprojektowana przez komisję finansową, poprawka, stwierdzająca, iż jakiekolwiek redukcja długów wojennych, zaciągniętych w Ameryce przez inne państwa, sprzeciwiają się polityce Kongresu.

Projekt ustawy o moratorjum przesłany został następnie do Senatu, który zajmuje się nim w dniu jutrzejszym.

Zdaniem kół politycznych spodziewać się można, że ostateczna ratyfikacja moratorjum nastąpi jeszcze przed świętami, prawdopodobnie 21 grudnia.

JERZY NAŁĘCZ

26)

TRÓJKĄT BAPHOMETA

B

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Oodziennego", Leszek Wirga, obdarzony wybitnym zmysłem datektywistycznym, rdzpoczął na własną rękę śledztwo, aby stwierdzić, w jakich warunkach zginął Wolner.

Reporter podczas tych poszukiwań natknął się na ślady działania szajki fałszerzy banknotów.

Wirga zaangażował do pomocy w poszukiwaniach swego siostrzeńca, Grądzkiego, z którym wspólnie zamieszkiwał.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera. Kochał się w niej również Olszański, dyrektor przedsiębiorstwa, przyjaciel markiza de Vakalle'a.

W drodze do mieszkania dyr. Olszańskiego, Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez ciemne indywiduum, znane jako „pan mecenas". Ciało reportera, ukryte w mieszkaniu Staśki, kochanki zbira, Franka Skupienia, zniknęło wraz z nią.

Grądzkiemu zaginął pamiętnik Wirgi, po wizycie markiza L. i Neli.

Na cmentarzu na Dołach zaczęła ukazywać się jakaś czarna zjawa. Wyprawa policji dla pochwycenia zjawy, zakończyła się fiaskiem.

Nowy dozerca nocny cmentarza na Dołach, Stefan Grzędelski, usłyszał podejrzane szmery. Spostrzegł w ciemnościach sylwetkę kobiety. Gdy usiłował dogonić ją — zniknęła za jakimś masywnym pomnikiem.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Była to siostra przemysłowca Boelticha, który zginął samobójczą śmiercią. Anna Boeltichówna twierdziła, iż brat jej został zmuszony do samobójstwa i poprzysięgła zemstę sprawcom zbrodni.

Boeltichówna opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej padł ofiarą szajki „Trójkąta".

Zwabiona przez szantażystów do jakiegoś obcego jej domu — zdjęta panicznym lękiem zmyliła uwagę prześladowców i zbiegła. Pierwszym spotkanym mężczyzną był Grądzki. Przyrzekł on pannie Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta", naskutek wyrafinowanego podstępu.

Annę zamknięto w małym pokoiku, bez okien, którego ściany, drzwi i podłoga były wyłożone grubemi, puszystemi dywanami.

Boeltichównie posługiwała Adma, która uprzedziła wiezioną, że poślubioną będzie hersztowi sekty „Trójkąta", uosabiającemu Baphometa.

Adma opowiadała Boeltichównie dzieje kilku porwanych kobiet, które również były poświęcone Baphometowi i następnie oddane na ofiarę, błagalną. Adma zwierzyła się, że była pierwszą oblubienicą Baphometa.

Ania zorjentowała się wreszcie, że ma do czynienia z obłąkaną.

Grądzki z nadkom. Olmańskim, na czele oddziału policjantów, zrewidowali dom, do którego po raz pierwszy przywieziono Boeltichównę. Nie spotkano nikogo, a natomiast znaleziono list, zaadresowany do Olmańskiego.

::

(Dalszy ciąg).

— Koperta zawierać może jakiś środek wybuchowy — przestrzegał Grądzki, widząc, że naczelnik urzędu śledczego zamierza otworzyć tajemniczy list.

— Napewno tak nie jest — odparł Olmański — pakowanie w koperty, jakichkolwiek bądź środków wybuchowych nie jest wcale pewnym sposobem, służącym do zgładzenia przeciwnika. Istnieje wiele innych pewnych i nie tak skomplikowanych środków do pozbycia się bliźniego.

— Mogę więc śmiało otworzyć ten list, tembardziej, że u dołu koperty jest następujący dopisek: „Koperta nie zawiera, żadnego środka, mogącego zaszkodzić zdrowiu adresata. Proszę się nie bać", to raz, a po drugie, że jest zbyt lekka, aby coś więcej oprócz papieru mogła zawierać.

Scyzorykiem przeciął ostrożnie brzeg koperty i wyjął arkusz żółtawego papieru.

— Odręczne pismo — mruknął — czują się zbyt pewni.

— Szanowny panie naczelniku — brzmiał list — jesteśmy pewni, że pan naczelnik złoży nam swoją wizytę, gdy się dowie o zniknięciu panny Anny Boeltichówny.

Nie chcąc, aby pan naczelnik napróżno prowadził dochodzenie zawiadamiamy, że panna Boeltichówna w chwili, gdy pan naczelnik czyta ten list, już nie żyje.

Zwłok jej pan nie odnajdzie, tak jak nie odnalazł pan ciała swego przyjaciela Wirgi.

Cały pana wysiłek, skierowany dla wykrycia nas, nie przyniesie pozytywnego rezultatu. Nawet świeżo upieczony opiekun panny Boeltichówny nie skryje się przed nami, pomimo pańskiej opieki. Prosimy to powiedzieć panu Grądzkiemu.

Polecając się łaskawym względom pana naczelnika pozostajemy zawsze gotowi do „wzajemnych" usług."

List podpisany był słowem „Trójkąt."

Olmański przeczytawszy list włożył go zpowrotem do koperty i schował do kieszeni.

— Panie Andrzeju — zwrócił się do Grądzkiego — niech się pan ma na ostrożności, gdyż ta zbrodnicza szajka zamierza i na pana urządzić zamach.

— Dziękuję za ostrzeżenie — odrzekł Grądzki — pozwoli jednak pan naczelnik, że na własną rękę rozpocznę poszukiwania panny Boeltichówny.

— Zasadniczo nie powinienem się zgodzić na pana propozycję. Z własnego bowiem doświadczenia i długoletniej praktyki wiem, że tego rodzaju przygodni amatorzy-detektywi w dziewięćdziesięciu dziewięciu razach na sto popsują całe śledztwo i spłoszą przestępcę.

— Dla pana jednak uczynię wyjątek. Wszak wiem, iż pan współpracował z Leszkiem, z którego zdolności detektywistycznych niejednokrotnie korzystałem, posiada więc pan rutynę w tym kierunku.

Stawiam jednakże warunek, aby pan informował mnie szczegółowo o ewentualnych swych odkryciach, o zamiarach itp., jednem słowem musimy być ze sobą w stałym kontakcie, w przeciwnym bowiem razie nie mogę ręczyć za pana życie.

Wolałbym jednak, aby pan odstąpił od swego zamiaru, bo, nie chcę pana przerażać, ryzyko jest ogromne.

Ale Grądzki był uparty i nie chciał zmienić swojego postanowienia.

— Życzę panu powodzenia — mówił nadkomisarz Olmański, żegnając się z Grądzkim — zalecam tylko jeszcze raz, jaknajdalej idącą ostrożność.

Znalazłszy się przed bramą domu, Grądzki po dłuższym namyśle skierował się w kierunku ulicy Piotrkowskiej; idąc obmyślał plan działania.

— Tajemnicze uprowadzenie córki przemysłowca! — piskliwym dyszkantem krzyczał młodociany uliczny sprzedawca gazet.

Grądzki przywołał zdyszanego chłopca i kupił południowe wydanie „Przeglądu Codziennego", gdzie na pierwszej stronicy zamieszczona była wiadomość o porwaniu Boeltichówny.

— Muszę porozumieć się z redaktorem Barwiczkiem — postanowił — przypuszczam, że nie odmówi mi swej pomocy oraz udzieli informacyj, dotyczących porwania.

W pobliżu redakcji „Przeglądu Codziennego" spotkał markiza de Lavalle.

— Jak się pan miewa, Andrzeju — powiedział z ujmującym uśmiechem — i dokąd to pan tak spiesznie podąża?

— Idę do redakcji „Przeglądu Codziennego" — odparł oschle Grądzki, starając się pozbyć się natręta.

— Odprowadzę pana, gdyż i ja idę w tym samym kierunku i nie zwracając najmniejszej uwagi markiz de Lavalle ujął Grądzkiego pod rękę.

— Mamy nową sensację — odezwał się po chwili — jakaś tajemnicza szajka uprowadziła pannę Boeltichównę.

— Wiem o tem — mruknął Grądzki

— Naturalnie. Ani przez chwilę nie przypuszczałem, aby mogło być inaczej. Wszak „Przegląd Codzienny" zrobił z pana nielada bohatera, jedną z pierwszych osób w tej całej historji, występującego w mało wdzięcznej roli rycerza uprowadzonej panny.

— Niech pan nie żartuje, panie markizie.

— Coś pan zbyt gorąco przejmuje się tą sprawą, czemu wcale się nie dziwię, bo panna Boeltichówna uchodziła za jedną z najpiękniejszych kobiet w Łodzi.

Ciekawym jednak, jak pana narzeczona będzie się zapatrywała na tę opiekę nad młodą i do tego ładną panną.

— Z panną Kierzkowską postanowiłem zerwać.

— Na serjo?

— Tak.

— Czy pan sądzi, że panna Boeltichówna żyje?

— Naturalnie i postanowiłem ją odszukać — zawołał porywczo Grądzki.

— Przyjmie pan moją pomoc?

Markiz de Lavalle badawczo spoglądał na Grądzkiego.

— Dziękuję — Grądzki uprzytomnił sobie dopiero w tej chwili, że niepotrzebnie zupełnie wtajemniczył markiza de Lavalle w swoje plany.

— Wygadałem się jak małe dziecko, albo stara baba, którą zawsze język świerzbi — myślał, jednakże cofnąć się już teraz nie mógł.

— Wyrobił już pan sobie jakiś pogląd na tę sprawę? — indagował w dalszym ciągu markiz de Lavalle.

— O, tak!

— Czy nie przypuszcza pan, że panna Boeltichówna dostała się w ręce tej samej szajki, która zgładziła pana Wirgę?

— Jest to bardzo prawdopodobne, ale nad tem jeszcze się nie zastanawiałem.

Znajdowali się przed domem, w którym mieściła się redakcja „Przeglądu Codziennego", z czego korzystając Grądzki pożegnał markiza de Lavalle i skręcił w bramę.

Doktór Barwiczek przyjął bardzo serdecznie Grądzkiego.

— Panie Andrzeju — mówił — usadowiwszy go w fotelu — poruszyłem wszystkie możliwe sprężyny, aby odnaleźć Leszka, ale starania moje spełzły na niczem.

Przepadł, jakby kto kamień wrzucił do studni. Przez dłuższy czas łudziłem się nadzieją, że Leszek żyje ale dzisiaj jestem już pewien, iż go na tym świecie niema.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Grudzień **20** Niedziela

DZIŚ: Teofila
JUTRO: Tomasza Ap.

—::—

Wschód słońca 7.41.
Zachód słońca 3.26.
Wschód księżyca 12.51.
Zachód księżyca 15.17.
Długość dnia 7.51.
Ubyło dnia 9.30.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicza (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

POD WŁOS.

Moje rady przedświąteczne.

Dziś zamiast dać swój perjodyczny przegląd tygodniowy, chcę udzielić kilkoro rad przedświątecznych, jakoże kryją one w sobie wiele praktycznych, może nawet — wprost zbawiennych sentencyj.

Święta, jak święta! Drzewiej to człowiek zgoła kłopotać się nie miał powodu. Dawał swej magnifice zgóry ustalony i tradycją uświęcony ryczałt i jeśli się martwił, to tylko oto, czy przyjaciele dopiszą swą obecnością i swym apetytem na trunki i... inne napoje.

Minione to już — zdaje się bezpowrotnie — dni perwersyjnego objadania się i moczenia. Obecnie hasło staropolskie „gość w dom, Bóg w dom“, zamieniło się w bardziej aktualne: „Bóg w domu — gość zdala od domu“. Nie dlatego, byśmy mieli bryły lodu miast serca w piersiach, lecz dlatego, że właśnie zbyt wiele serca mamy, które nie dozwala gościowi nie dać tego, czego jego apetyt wymaga.

A trzeba przecież pamiętać, że w okresie świąt żołądek ludzki dziwne harce wyczyniać może. Nabiera jakiejś niezrozumiałej elastyczności, nadnaturalnej zdolności wchłaniania i trawienia, tak, że pięciokrotną zdolny jest zreferować dawkę płynów i ciał „stałych“.

Cóż więc czynić w nadchodzące święta?

Przedewszystkiem pamiętać należy, że człowiek ma jedynie pięć zmysłów, których zaspokojenie w czasie świąt jest kardynalnym obowiązkiem bez względu na skutki. Jeśli chodzi o kolejność tego „zaspakajania“ (ach! pięć „a“ w jednem słowie!!), to pamiętać się winno najpierw o sobie, czyli, tłumacząc to na język praktyczny, należy posiliwszy się dla pewności w domu (czasy takie niepewne!) zacząć korowód wizyt od piątku rana, — przychodzić do domu na odpoczynek nocny i skończyć tę wędrówkę w niedzielę w nocy.

Jeśli już bowiem wizyty świąteczne mają sprawiać gospodarzom przykrość, — to lepiej być w roli gościa, niż jego ofiary.

Najparadniejsze jest w tej komedji to, że nieszczęśni gospodarze muszą uśmiechać się jeszcze do swych gnębicieli, zapraszać, ściskać dłonie, „może jeszcze“... „proszę bardzo“... „domowa nalewka, smaczna... prawda?“

Gość rozkoszuje się nalewką, „wcina“, jak po 40-dniowym poście — a gospoś liczy z przerażeniem ilość kieliszków, liczy, ile wydała na wiśnie, cukier, spirytus! A do tego jeszcze ten mąż wciąż zaprasza i pije, ach, jak pije, czy można się dziwić gościom?

Najlepiej więc dać ogłoszenie do dzienników o wyjeździe na czas świąt do... Zakopanego. Okaże się, że pół Łodzi wydało sobie randkę u Kasprowicza i Trzaski. Jak jednak ukryć swą obecność w Łodzi? Przecież i tak wszyscy siedzieć w domu będą. Przytem wszystkiem najlepsze typy to są osobnicy, którzy na pierwszej wizycie urżną się kompletnie i innym bliźnim dają dnia tego spokój. Ja jednak należę do wytrwałych.

Luboń.

Mgr. Dychdalewicz wicewojewodą.

Wczoraj nadeszło oficjalne rozporządzenie o nominacji łódzkiego starosty grodzkiego mgr. Dychdalewicza na stanowisko wicewojewody lwowskiego.

Odczyt w gimnazjum miejskiem.

W poniedziałek dnia 21 grudnia b.r. o godz. 5 popoł. w sali Gimnazjum im. J. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46) p. prof. Adam Ferens (z Katowic) wygłosi odczyt n. t.: „Turystyka zimowa“. Odczyt powyższy, ze względu na swą treść, zainteresuje szerokie sfery sportowej Łodzi, a zwłaszcza m odzież szkolną.

Wstęp 30 i 50 gr.

18.000 złotych na pomoc bezrobotnym

Od wtorku rozpoczęte będzie rozdawnictwo odzieży.

Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej w Polsce, mające swą siedzibę w Łodzi, zawiadomiło p wojewodę Jaszczołta, że walne zgromadzenie członków tej organizacji uchwaliło wyasygnować 2000 zgórą dolarów, czyli zł. 17.893 gr. 18, na akcję dożywiania dzieci.

Przesyłając wyasygnowaną sumę na ręce p. wojewody zarząd zrzeszenia wyraził życzenie, by połowa tej ofiary została wypłacona komitetowi „Doraźny Posiłek“. Drugą połowę p. wojewoda przekazał wojewódzkiemu komitetowi do spraw bezrobocia, w którego ręku spoczywa cała akcja pomocy dotkniętej kryzysem ludności na terenie województw łódzkiego.

* * *

Po przeprowadzonej rozległej akcji przygotowawczej w kierunku przyjścia bezrobotnym z pomocą odzieżową, dnia 22 bm. wojewódzki komitet do spraw bezrobocia rozpoczyna rozdawnictwo odzieży przy ul. Kątnej № 5.

Kartki na odzież będzie wydawało biuro rozdzielcze wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia, przy ulicy Wierzbowej 17.

Sukces łódzkiej policji.

Likwidacja szajki złodziejskiej.

Skradzione futerka zwrócono właścicielowi.

Przed paru dniami donosiliśmy o włamaniu, dokonanem w składzie futer przy ul. Głównej 9, gdzie złoczyńcy przez wyłom dostali się do składu i zabrali skórki wartości 10.000 zł.

Wydział śledczy wszczął energiczne dochodzenie i w rezultacie udało się schwytać całą szajkę złodziejską, którą osadzono w więzieniu.

Do szajki należeli znani policji złodzieje Wincenty Andrzejak, noszący przezwisko „Wypłos“, Stanisław Gryglak (Przędzalniana 30), Roman Szaflik i Bronisław Owczarek, karany już czteroletniem więzieniem i korzystający z urlopu zdrowotnego.

Od złoczyńców odebrano cały łup i zwrócono poszkodowanemu, a złodziei oddano do dyspozycji władz sądowych. (b)

Stracony transport świń.

Zderzenie auta ciężarowego z kolejką.

Pomocnik szofera ciężko poszkodowany.

We wsi Przygłów, powiatu piotrkowskiego, samochód ciężarowy firmy łódzkiej Maginowski, naładowany świniami, wjechał całą siłą na „szlaban“ przy przejeździe kolejki wąskotorowej.

Siłą uderzenia szlaban został złamany, a samochód wjechał na tor i uderzył w wagon kolejki.

Wskutek zderzenia samochód został strzaskany, szofer został wyrzucony i odniósł lekkie obrażenia, natomiast jego pomocnik Kurc doznał ciężkich potłuczeń.

Swinie w przestrachu rozbiegły się po lesie.

Na miejsce przybyły władze policyjne, które ofiary zderzenia odesłały do szpitala. (b)

Ile zebrano na bezrobotnych.

Grodzki komitet urządza gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci.

Z inicjatywy ministra pracy i opieki społecznej, p. gen Hubickiego, w dniu 18 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Gwiazdkowego w sprawie urządzenia uroczystości wigilijnej dla dzieci bezrobotnych i najbiedniejszych.

Koszt urządzenia uroczystości gwiazdkowej wyniesie 12.000 złotych.

Na odbytem posiedzeniu sekcji finansowej grodzkiego komitetu do spraw bezrobocia ustalono, że na rzecz grodzkiego komitetu wpłynęło dotychczas 59.315 złotych.

Sekcja finansowa postanowiła zwrócić się z apelem do społeczeństwa miejscowego, aby przesyłanie życzeń świątecznych i noworocznych zastąpiono składaniem ofiar na rzecz bezrobotnych i najbiedniejszych.

W związku z pożegnaniem odchodzących ze sztabu D. O. K. Nr. IV na inne stanowiska mjr. dypl. A. Paszkowskiego i kpt. E. Hrehorowicza — oficerowie sztabu D. O. K. Nr. IV złożyli na rzecz grodzkiego komitetu do spraw bezrobocia 106 zł.

Łodzianie na występach w pow. radomskowskim.

Napad rabunkowy na właściciela fabryki papy.

Bandyci zrabowali tysiąc złotych.

Wszystkich trzech sprawców napadu osadzono w więzieniu.

W miasteczku Rzeki, powiatu radomskowskim, zamieszkuje Rudolf Blumenfeld, właściciel fabryki papy.

W dniu wczorajszym, gdy Blumenfeld wraz z żoną swą Erną zasiadł do kolacji wtargnęło nagle do mieszkania trzech zamaskowanych bandytów, z rewolwerami w ręku. Z okrzykiem „ręce do góry“, napastnicy sterroryzowali Blumenfeldów i przystąpili do rewizji osobistej.

Z ręki p. Blumenfeldowej bandyci ściągnęli złoty zegarek, zaś mężowi jej zrabowali portfel wraz z gotówką w kwocie 1000 złotych oraz książeczkę czekową. Bandyci mieli jeszcze zamiar przeszukać mieszkanie, lecz spłoszeni przez służbę domową zbiegli w kierunku pobliskiego lasu, grożąc Blumenfeldom śmiercią, o ile zameldują policji o napadzie.

Już w kilka minut po opuszczeniu mieszkania przez bandytów Blumenfeld zaalarmował pobliski posterunek policji, który niezwłocznie wszczął pościg za zbiegłymi bandytami.

W wyniku kilkugodzinnej obławy, policja przyaresztowała 3 podejrzanych osobników, ukrywających się w pobliskim lesie, którzy pod li się za mieszkańców Łodzi. Są to: 28-letni Henryk Balicki, zamieszkały rzekomo przy ul. Zawiszy 18, 27-letni Karol Gestler (Wareckiego 7) i 35-letni Stan. Woźnicki (Łomżyńska 11).

Zatrzymanych odprowadzono na posterunek policyjny, dokąd zawezwano natychmiast Blumenfeldów, celem dokonania konfrontacji z zatrzymanymi.

Blumenfeldowie oświadczyli, iż poznają bandytów po odzieży.

Wobec powyższego zatrzymanych opryszków odwieziono pod silną eskortą do więzienia w Piotrkowie.

Aresztowani nie przyznali się do dokonania napadu na Blumenfeldów, wyjaśniając, iż przyjechali do Rzek celem wystarania się o prace, której w Łodzi znaleźć nie mogli. (p)

Nowy zastępca kierownika 7 komisarjatu policji.

Do 7 komisarjatu P. P. przydzielony został w charakterze zastępcy kierownika aspirant Józef Podniesiński, który w dniu wczorajszym objął już urzędowanie.

Likwidacja inspektoratu pracy w Dąbrowie Górniczej.

Z dniem 1 stycznia 1932 r. Inspektorat Pracy w Dąbrowie Górniczej zostanie zlikwidowany, a agendy jego przejdą do inspektoratu pracy w Sosnowcu. W ten sposób inspektorat pracy w Sosnowcu obejmie sprawy całego pow. będzińskiego.

Wypadki przy pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce przy ulicy Emilji 5-7 zatrudniony w tejże fabryce 40-letni robotnik Józef Gawłowski (Kilińskiego 24), uległ przy pracy ranom tłuczonym lewej ręki.

Drugi wypadek miał miejsce w podworzu domu przy ulicy Leszno 34, gdzie zajęty przy sieczkarni 18-letni Józef Sztyrc, uległ oberwaniu wszystkich palców prawej ręki.

Lekarz pogotowia przewiózł Sztyrca w stanie osłabionym do szpitala okręgowego Kasy Chorych. (p)

Napad na przechodnia.

W dniu wczorajszym na przechodzącego Placem Wolności u zbiegu ulicy Nowomiejskiej 25-letniego Rachmila Gruszkowskiego (Młynarska 8), napadł jakiś nieznany mu osobnik, który zadał Gruszkowskiemu kilka pchnięć nożem w okolicę głowy, poczem zbiegł.

Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł napadniętego w stanie osłabionym do domu.

Powiadomiony o napadzie V komisarjat p. p. wszczął za napastnikiem poszukiwania. (p)

Cyrk „Medrano“ w Łodzi.

W tych dniach przybywa do naszego miasta znany Cyrk „Medrano“ i otwiera z dniem 25 grudnia r. b. sezon zimowy w Łodzi.

Dyrekcja Cyrku zapowiada ciekawe dla Łodzi widowiska cyrkowe, zakrojone na szeroką skalę.

Bogaty program atrakcyj złoży się na całość. Tresowane niedźwiedzie polarne, psy syberyjskie i rasowe konie, jak również akrobaci, żonglerzy, ekwilibryści, dżokeje, klowni i t. p. przewiną się przed oczyma widzów.

Niewątpliwie Cyrk „Medrano“ stanie się sensacją Łodzi.

Jeszcze tylko trzy dni.

Spieszcie do teatru „Bomba“ na „Hallo! Rumbę!“, gdyż już za trzy dni nastąpi zmiana programu. Kto dotychczas, z jakichkolwiek względów, nie miał możności pójścia na ten program, winien skorzystać z tych ostatnich dni. Pierwszy, inauguracyjny program „Bomby“, cieszący się rekordowem powodzeniem, należy do widowisk, których się tak szybko nie zapomina.

IDEAŁ Z EKRANU.

Pan Witold, przechodził dziwną, nieznaną bliżej chorobę. Miała ona wcale dźwięczne i miłe imię Nita.

Ideał pana Wicia był czemś nieuchwytnem, mglistem, był cieniem pojawiającym się na srebrzystej bieli ekranu. Ilekroć grano film z Nitą, pan Wicio już nie jadł, nie spał, ba, nawet zaniedbywał się w obowiązkach biurowych, nie mogąc doczekać się tej chwili, kiedy w mrocznej sali natłoczonego kina będzie mógł wreszcie powoli nasycać się widokiem ubóstwianej zjawy.

A była niezrównana. Smukła, giętka, o wężowej kibici, poruszająca się sennie, zmysłowo, o twarzy subtelnej, natchnionej, oczach szarych, zamyślonych, czasami drwiących zlekka, zmrużonych, to znów smutnych, osnutych mgłą tajemniczego uśmiechu sfinksa. Nieodgadniona, nieuchwytna, siała z ekranu jakiś dziwny, trujący czar, upajając narkotykiem swej gry, jak morfiną.

Wychodził z tych filmów zmęczony, ze zbolałą, a jednak szczęśliwą duszą. Była dla niego ideałem niedo ciągłym, wyższym ponad wszystkie, spotkane dotychczas kobiety. Wszystkie one były mimo swych ponęt takie przyziemne, małostkowe, pogrążone we wcale nie poetyckich drobiazgach codziennego, szarego życia. Wyzute ze wszystkich kobiecych uroków, wysportowane garsonki, upadabniające się do mężczyzn.

Pan Witold z biegiem czasu stał się niewolnikiem tajemniczego zjawiska, mówiąc językiem potocznym — zakochał się.

Tymczasem ostatnio wyświetlano coraz mniej filmów z Nitą. Przebąkiwano coś o tem, że rewolucja talkiesów zrzuciła z piedestałów dużo słynnych gwiazd i gwiazdorów. Mijały długie miesiące, pojawiały się różne filmy z roztańczonemi, rozśpiewanemi Jeanettami, Marlenami, czy Colinkami, a o Nicie nawet nie wspomniano.

Pan Witold męczył się niewypowiedzianie, codzień ogarniała go większa nostalgja za widokiem ubóstwianej zjawy. Obraz jej męczył go w nocy niepokojącemi snami, w dzień nie pozwalał myśleć o niczem innem, tylko o niej.

Patrzył na inne, a widział Nitę, podziwiał jakiś obraz wnet z ram rzeźbionych wychylała się blada, subtelna twarz Nity. Jadł, miał ją w talerzu, pił miał ją w szklance, zamknął oczy, widział pod powiekami jej cudne, smutne oczy.

Wreszcie doszedł do wniosku, że tak dalej być nie może. Naprężone nerwy odmawiały posłuszeństwa. Postanowił działać.

Przecież Nita żyje i z pewnością mieszka gdzieś w Europie. Przy wytężonym wysiłku odnajdzie ją chyba. Na samą myśl, iż mógłby ją ujrzeć, ciemniało mu w oczach.

Tak, bezwątpienia był chory na rozfantazjowaną miłość, na nitomanję.

Zaczął więc szukać jej adresu po różnych encyklopedjach filmowych i teatralnych i wreszcie znalazł. Nysłał zrzędu dwa dni i dwie noce, wkońcu wysłał do Nity długi, metrowy list, a w nim cały ogrom swej obłąkanej miłości. Kończąc błagał, by mu pozwoliła się ujrzeć. Zaczęły się dni męczącego wyczekiwania.

Upłynęły długie cztery tygodnie. Dziw, że pan Wicio wogóle przeżył te cztery długie wieki.

Aż wreszcie! Nie będziemy opisywać uczuć, jakie przeżywał pan Witold dostawszy do rąk list z marką niemiecką. Słów krótkich parę, lecz jakże wymarzonych: „Jestem wzruszona tak ogromną sympatją, chętnie zobaczę Pana u siebie".

Pan Witold chodził, jak obłąkany, po wszystkich potrzebnych i niepotrzebnych urzędach i biurach, celem wystarania się o prawo wyjazdu zagranicę.

Mimo, iż niezbędne formalności przerastały wszelkie możliwe wyobrażenie, pan Witold nie zniechęcał się. Cóż to mogło znaczyć wobec nagrody, czekającej go tam u niej u Nity.

Pan Witold poprosił o urlop, wziął gażę, z której mu po opłaceniu wszystkich formalności niewiele zostało i wreszcie pewnego pięknego dnia, pełen słodkich nadziei, wsiadł do pciągu Warszawa-Berlin.

Im bardziej pociąg zbliżał się do granicy, tym pan Witold był mniej przytomny ze szczęścia. Trwał w dziwnym stanie półświadomości. Wybujała fantazja wybiegała gorączkowo naprzód i stwarzała już wizję jego spotkania z Nitą.

Więc przedewszystkiem piękna dzielnica Berlina, pełna wspaniałych willi i ogrodów. W jednej z nich, otoczonej najrzadszemi okazami drzew i krzewów, pełnej tajemniczych, czarownych zakątków mieszka ona.

Witold widzi siebie, dzwoniącego do rzeźbionych drzwi. Otwiera jakiś murzyn czy hindus i w milczeniu prowadzi go przez wspaniale urządzone pokoje do buduaru, oświetlonego tajemniczem, mrocznem światłem. Gdzieś z miękkiej niskiej sofy wstaje wiotka postać i idzie ku niemu... sennym ruchem wyciąga bladą dłoń i milcząco wskazuje mu niski stołeczek, tuż u swych stóp. W obłoku powiewnej pyjamy, w mgle koronek i gazy, jasna i dumna, jak srebrnopióry łabędź uśmiecha się zagadkowo i patrzy na niego zamglonemi, smutnemi, rozświetlonemi i skrytym, tajemniczym, ogniem oczyma... mówi cichym melodyjnym głosem, co brzmi, jak muzyka natchnionych aniołów, a on tuż u jej stóp zatopiony w niemej ekstazie śni cudny, niebiański sen... a wokół cisza, niczem niezmącona, żaden głos z zewnątrz, jakby wszystko wymarło, tylko on i Nita w cichem rozmarzeniu.

Te i tym podobne obrazy przewijały się przed rozgorączkowanemi fantazją oczyma. Ani spostrzegł, kiedy znalazł się w Berlinie.

Była druga po południu, na wizytę trochę zawcześnie, ale nie miał już siły dłużej czekać. Wszedł do kwiaciarni, wybrał kilka, rzadkich o tej porze orchidei, innych przecież nie mógł jej posłać. Przebrał się w hotelu i nieskazitelny w swym nowym garniturze i lśniącej bielą jedwabnej koszuli uśmiechnął się, dumny ze swego nieposplitej piękności krawata, którego ni powstydziłby się założyć sam książę Walji. Wsiadł do taksometra i rzucił adres.

Auto wjechało w szeroki pasaż, gdzie po obu stronach ciągnęły się prześliczne ogrody. Wzrok pana Witolda wybiegał w dal i starał się dojrzeć upragniony cel swej podróży. Tymczasem szofer skręcił w bok ku nowej dzielnicy miasta zabudowanej gęsto wysokiemi czynszowemi domami. Zatrzymał się przed jenym z nich, nie odróżniającym się od innych podobnych. „Popsuło się coś w maszynie" pomyślał. Lecz nie: szofer wysiadł i otworzył drzwiczki samochodu.

— Jesteśmy na miejscu.

Spojrzał zdumiony na numer domu, który podała mu Nita w liście. Ten sam Ulica? Ta sama. Co to może być?

— Czy to nie omyłka?—spytał niepewnym głosem.

— Nie łaskawy panie, to tutaj.

Stanął bezradny. Przecież to niemożliwe, by Nita mieszkała w takim zwyczajnym, mieszczańskim domu.

A może wewnątrz urządziła sobie jakie cudne królestwo z bajki? Gwiazdy filmowe mają różne kaprysy. Jednak gorączka nerwowa spadła jakby o jeden stopień. Wymarzony gmach złudzeń zarysował się, grożąc runięciem.

Wszedł wgłąb korytarza.

Na drzwiach z lewej strony na małej mosiężnej tabliczce widniało nazwisko tej, za którą przejechał taki szmat drogi!

A więc znów nie tak, jak sobie wyobrażał!

Zadzwonił, niech się dzieje co chce. Drgnął, usłyszawszy kroki. Otworzyła mu zgrabna, młoda pokojówka. Wszedł. Przedpokój, jak wiele innych. Z pobliskiej kuchni dolatywał zapach pieczonego mięsa, pomieszany z mdłą wonią cebuli.

Z pokoju rozległ się płacz dziecka, a po nim napominający głos kobiety. Pokojówka poruszyła się niespokojnie.

— Kogo mam zaanonsować? — Nim zdążył odpowiedzieć otworzyły się drzwi kuchni i wyszła niemłoda kobieta w skromnej sukni i białym fartuszku.

— Mówiłam ci tyle razy Lotte, byś nie wpuszczała małego do kuchni, ciągle mi przeszkadza.—Zauważyła gościa.

—Pan do mnie? — Drgnął. Obcym głosem poprosił o zobaczenie się z panią Nitą Drehner, artystką filmową. Kobieta uśmiechnęła się zlekka.

— A, to pewnie ten pan z Polski który niedawno do mnie pisał? Bardzo proszę, niech pan wejdzie dalej, Lotte zaprowadź pana do saloniku, ja zaraz przychodzę.

Pan Witold skamieniał. Czyżby ten zmrok w korytarzu nie pozwolił poznać jej? To miałaby być jego ubóstwiana Nita, ależ to chyba jej matka? I ta kuchnia, to dziecko płaczące. Czuł, jak mu lodowaty płyn oblewa drżące serce.

Oddał pokojówce płaszcz i kapelusz i wszedł do niewielkiego, zamożnie umeblowanego saloniku, rozjaśnionego blaskiem promieni słonecznych, które wpadały tu bez przeszkody przez szerokie, ogromne okna. Jego orchidee stały w prostym, kryształowym wazonie.

Usiadł, zabrakło mu nagle sił. Tu mieszkała jego wymarzona, subtelna Nita? W tym zapachu kuchennych przysmaków, zajęta domem i dzieckiem? Nie to chyba jakiś koszmarny sen. Temperatura podniecenia spadła tym razem o kilka stopni.

Po paru minutach weszła ona.

— Bardzo pana przepraszam, zajęta byłam trochę w kuchni. Robię mężowi na obiad jego ulubione potrawy, a nikt mu tak nie dogodzi, jak ja.

Mąż, dziecko, kuchnia, obiad!

Chciwym wzrokiem przylgnął do jej postaci, szukając rozpaczliwie tamtej wyśnionej Nity, za którą tęsknił tyle długich miesięcy. Ona tymczasem swobodnym ruchem podała mu rękę i usiadła w fotelu naprzeciw. Patrzył i czuł, że mu serce drży, jak zraniony ptak. To była Nita, tajemnicze, eteryczne zjawisko nadziemskie? Cóż za metamorfoza okrutna!

Ta, co siedziała przed nim, była pulchniutką, dobrze zakonserwowaną niemeczką o siwiejących już, gładko przyczesanych włosach, oczach, tak oczach Nity, nie tych smętnych, zapatrzonych w dal niedościgłą, ale poczciwych, uśmiechniętych miło i serdecznie. Mówiła dość głośno i żywo o swej sympatji dla Polaków, od których otrzymywała dużo listów bardzo miłych. Zdawała się nie widzieć boleśnie rozczarowanej miny pana Witolda.

— I dziwne, jak pańscy rodacy pamiętają długo moje filmy. Ja przecież już nie gram sześć lat Pan pewnie też mnie zna tylko z filmu, zmieniłam się, prawda? Trudno, starość nie radość — ze słodkim uśmiechem wbijała nieświadomie ciernie w zbolałe serce swego gościa. Zaprzeczył naturalnie, ale czuł, że to nie mówił ten Witold, który tęsknił tyle bezsennych nocy za ujrzeniem tej, którą miał tuż przed sobą. Tamten skrył się w głąb duszy i rozpaczał nad straconemi złudzeniami, Ale ten, co siedział i rozmawiał z Nitą nie czuł się źle. Niespokojne drżenie ustało, nerwy zaczęły powoli uspakajać się, przychodziło odprężeniem i z nim ulga. Z prawdziwą przyjemnością słuchał jej głosu.

Opowiadała o trudach dawnej swej pracy aktorskiej.

— Jak mnie to męczyło, nie ma pan pojęcia. Ja byłam wesoła, zadowolona z życia, szczęśliwa a jak tylko znalazłam się w studnio, zamierałam. Stawałam się manekinem w mocy reżyserów i operatorów, kazano mi być demonem, wampirem, tajemniczą nadkobietą. Po pięciu latach pracy, męczącej i gorączkowej, byłam tak wyczerpana, iż mąż musiał mnie wywieźć do sanatorjum na kurację.

Po kilku jeszcze minutach rozmowy wstał, żegnany bardzo serdecznie i wyszedł, uciekając prawie przed sobą, przed okrutną torturą rozczarowań.

Stanisława Rybczyńska.

Firmy: „Karol Steinert" i „Hugo Güttel"

uzyskały odroczenie wypłat

W dniu wczorajszym donosiliśmy o ubieganiu się przez firmę „Towarzystwo Akcyjne Karol Steinert" w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 276 o przedłużenie odroczenia wypłat.

Jak się obecnie dowiadujemy firma ta w dniu wczorajszym uzyskała przedłużenie odroczenia wypłat na dalsze 3 miesiące. poczynając od dnia 16 grudnia 1931 r.

Sąd w motywach swych wziął pod uwagę przychylny wniosek Sędziego Komisarza oraz, że stan firmy polepszył się i są widoki zlikwidowania sporu w przyszłości.

* * *

Firma „Hugo Güttel", wytwórnia mydeł toaletowych oraz wyrobów kosmetycznych w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 117 w ub. m. złożyła podanie o udzielenie jej odroczenia wypłat.

Sąd w dniu onegdajszym udzielił firmie oraz jej właścicielowi Hugonowi Güttlowi odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 18 grudnia 1931 r., Sędzią Komisarzem mianował Sędziego Handlowego Emila Hadriana, a nadzorcą sądowym kupca Stanisława Gajdzińskiego.

Zastawianie sideł na zające
i krwawy finał walki „wnykarza“ z gajowym.

W lasach, należących do hrabiego Jana Ostrowskiego, obok Ujazdu, w powiecie brzezińskim, obsługuje jeden z rejonów gajowy Stanisław Ciechasiński.

W dniu wczorajszym gdy Ciechasiński sprawdzał swój rejon, zauważył w pewnej chwili jakiegoś osobnika, zakładającego sidła na zające (osobnik taki zwie się „wnykarz“).

Gdy Ciechasiński zbliżył się, osobnik ów począł uciekać. Gajowy jednak po krótkim pościgu zdołał go przyłapać.

Gdy gajowy prowadził „wnykarza“ na posterunek policyjny, ten w pewnym momencie rzucił się na niego. Podczas szamotania padł strzał i cały nabój śrutu trafił napastnika w głowę, raniąc go ciężko.

Gajowy zawezwał natychmiast lekarza, który po opatrunku odesłał owego osobnika do szpitala w Brzezinach, w stanie ciężkim.

Jak się okazało niefortunnym „wnykarzem“ jest 21-letni Aleksander Rudnicki, zamieszkały we wsi Załosie, gminy Ciosny, powiatu brzezińskiego.

Zawiadomiony o powyższem posterunek policyjny prowadzi energiczne dochodzenie, celem stwierdzenia, czy gajowy rzeczywiście strzelał w obronie własnej.

Zaległe płace i obniżki.
Wyniki interwencji dróżników
w Misterstwie Robót Publicznych.

Jak już donosiliśmy do Warszawy udała się delegacja dróżników drogow. z województwa łódzkiego w osobach: pp. Józefa Zuberta, Franciszka Izydorczyka i Piotra Pyzdara, która interwenjowała w Ministerstwie Robót Publicznych w sprawie zamierzonych obniżeń poborów dróżnikom przez samorządy powiatowe, niewypłacanie zaległych poborów, wydania umundurowania służbowego i t. p.

Delegacja została przyjęta przez dyrektora departamentu w Ministerstwie Robót Rublicznych p. Neserowicza, który po zapoznaniu się z żądaniami dróżników drogowych oświadczył, że co do zamierzonej obniżki poborów dróżnikom to cofnięcie tego zarządzenia zależne jest od decyzji ministra robót publicznych.

Następnie omawiane była sprawa zatwierdzenia statutu emerytalnego dla dróżników.

W kwestji urlopów dla pracowników drogowych, to p. dyrektor przyobiecał delegacji natychmiast zwrócić się do wszystkich urzędów wojewódzkich i sejmików powiatowych z pismem, aby za rok bieżący dróżnicy otrzymali po 15 dni urlopu wypoczynkowego, zaś co do urlopów z lat ubiegłych, to sprawa ta zostanie skierowana przez ministerstwo do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który sprawę tą rozpatrzy i do decyzji N. T. A. ministerstwo bezwzględnie się zastosuje, czy to w formie wynagrodzenia pieniężnego, czy też udzielenia odpowiedniego urlopu.

Na poruszoną przez delegację sprawę niewypłacania przez Sejmiki Powiatowe zaległych poborów dróżnikom to p. dyrektor oświadczył, że wyda natychmiast polecenie wstrzymania poborów pracownikom nie miał miejsca.

W dniu wczorajszym delegacja powróciła w godzinach wieczorowych do Łodzi i na dzień dzisiejszy na godzinę 10 rano w lokalu związków zawodowych „Praca“ zostało zwołane zebranie sprawozdawcze dróżników. (p)

Niebezpieczny gość.

Jak donoszą do londyńskiego „Timesa“, goście, zebrani niedawno w domu pewnego urzędnika portowego w Vimali, na wyspie Cejlon, przeżyli chwile straszne.

Podczas ożywionej rozmowy, gdy wszyscy siedzieli przy stole obiadowym, pani domu zwróciła się do jednego z usługujących krajowców i zażądała, aby postawił miskę z mlekiem na skórze tygrysiej, rozpostartej na podłodze w pobliżu jej krzesła.

Usłyszawszy to żądanie, goście nagle zamilkli, pobledli i znieruchomieli na swych krzesłach, każdy z nich bowiem zrozumiał w jednej chwili, ze do pokoju musiał się zakraść wąż jadowity, dla wężów zaś mleko stanowi przysmak, któremu oprzeć się nie są w stanie. Woń mleka pociąga je siłą magiczną. Śród śmiertelnej więc ciszy czekali wszyscy, wodząc niespokojnym wzrokiem w poszukiwaniu niebezpiecznego gościa.

Nareszcie sługa przyniósł miskę mleka i postawił w miejscu wskazanem, po chwili zaś z pod stołu wypełzła kobra (okularnik), jeden z najjadowitszych węzów indyjskich, dążąc do miski. Zaledwie jednak zanurzyła łeb w misce, sługa uderzył ją zabijając długim prętem bambusowym, zabijając gada.

W tejże chwili pani domu omdlała, a gdy ocucono ją, wyjaśniła zebranym, w jaki sposób zauważyła obecność kobry w pokoju.

Oto, uczuła, że coś zimnego owija się jej dokoła kostki. Mógł to być tylko wąż. Z zadziwiającą więc przytomnością umysłu nie ruszyła się z miejsca i wydała rozkaz przyniesienia mleka. I dopiero gdy usłyszała za sobą uderzenie pręta bambusowego, zemdlała ze wzruszenia.

Wiadomości sportowe.

W dniu otwarcia łódzkiego sezonu hokejowego.

Dziś zostaje oficjalnie otwarty sezon łódzki hokeja na lodzie. Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych które panowały w ciągu paru tygodni, hokeiści przystępują do rozgrywek o mistrzostwo zupełnie bez treningu, to też pierwsze ich mecze będą właściwie zaprawą. Forma właściwa przyjdzie dopiero z biegiem sezonu.

Oczywiście hokeiści są tak uzależnieni w swych pracach od mrozu, że mistrzostw nie mogą odkładać na później. Muszą chwytać każdą sprzyjającą chwilę.

Z pięciu zespołów, przystępujących do rozgrywek wyraźne oblicze posiadają już ŁKS. (zeszłoroczny mistrz) i Union pierwszy pionier hokeja w Łodzi.

ŁKS., mimo niepowodzenia w finale gier o wejście do klasy A okręgu warszawskiego, wykazał się pięknemi wynikami i znacznym postępem graczy. Dość powiedzieć, że mistrzostwo Łodzi za 1931 rok zdobył nie tracąc ani jednej bramki. Dziś ŁKS. przystępuje do rozgrywek z pełnemi szansami powtórzenia sukcesów z r. 1930.

Union, żyjący minioną sławą, nie utraci z pewnością swego wice-mistrzostwa. Brakuje mu podobno paru zeszłorocznych gracy, lecz rutyna i technika musi jeszcze sprawić swoje.

Z trzech pozostałych drużyn, walczących o mistrzostwo Łodzi t. j. z Triumfu, Makabi i Strzeleckiego K. S. musi wyróżnić Triumf. Zespół ten, umiejący grać ambitnie i szybko, ma wszelkie widoki rozwoju.

Makabi, zespół stworzony z graczy dawnego Kadimahu i Hasmone', jeszcze niewiele umiejętności posiada, ale dziś już rozporządza znacznie lepszym składem, niż w sezonie minionym.

Drużyna Strzeleckiego K. S. nie jest jeszcze znaną nikomu. Gdyby, jak krążą pogłoski, miała się składać z uczniów gimnazjum im. M. Kopernika, którzy uprawiają hokeja od dłuższego czasu byłaby zaawansowaną znacznie. Z Triumfem i Makabi będzie mogła śmiało rywalizować.

Zresztą dzisiejsze mecze Ł. K. S. — Strelecki K. S. (godz. 11 boisko Ł.K.S.) i Union — Makabi (godz. 12 Helenów) wyjaśnią wiele. Faworytami w tych grach są, rzecz prosta, ŁKS. i Union.

* * *

Sezon towarzyski, o ile mróz się utrzyma, będzie bardzo ładny. Wiemy, że ŁKS. zawarł już kontrakty z drużynami Warty poznańskiej, TKS. (Toruń), Polonia (Warsz.) oraz poczynił daleko posunięte pertraktacje z innemi zespołami warszawkkicmi.

Union też spotka się z paru zamiejscowemi przeciwnikami.

Jednem słowem hokeiści nie będą próżnowali.

Piękny ten sport, jeden z najzdrowszych, z pewnością cieszyć się będzie rekordowem zainteresowaniem publiczności.

Mecz Polska—Belgja w r. 1933.

Belgijski Związek Piłki Nożnej rozpatrywał sprawę rewanżowego spotkania piłkarskiego Polska—Belgja w Warszawie. Ze względu na zajęcie terminów w całym roku 1932, Belgowie postanowili zakomunikować Polsce, że w roku 1932 meczu z reprezentacją Polski nie będą mogli rozegrać, proponując jednocześnie odłożenie tego spotkania na czerwiec 1933 r.

W sprawie meczu bokserskiego Polska—Belgja wyszła już z Brukseli konkretna propozycja do pięściarskich władz polskich. Belgowie chcą nawiązać kontakt z polskimi bokserami, zarówno amatorami, jak zawodowcami.

Międzynarodowi sędziowie piłkarscy.

Międzynarodowa Federacja Piłkarska ogłosiła nową listę międzynarodowych sędziów, przyczem Polska reprezentowana jest przez dr. Lustgartena, inż. Grabowskiego, Rutkowskiego i Nawrockiego. Niemcy posiadają 4 sędziów, Austrja — 5, Czechosłowacja — 6, Francja — 3, Belgja — 4, Rumunja — 5 i t. d.

Dzisiejsze imprezy sportowe.

Na boisku ŁKS-u o godz. 11-ej rozegrany zostanie pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo Łodzi, między drużynami ŁKS u i Strzeleckiego K. S.

O godz. 13-ej w Helenowie podobne zawody między Unionem i Makabi.

* * *

W sali Ośrodka W. F. od godz. 9-ej zawody w siatkówkę o mistrzostwo klasy B; od godz. zaś 11.30 mecz siatkówki Rodzin Wojskowych Łódź — Warszawa.

Od godz. 17-ej dalszy ciąg turnieju siatkówki o puhar P.Z.G.S.

* * *

O godz. 11-ej w sali Helenowa bokserskie zawody S. S. Unionu.

* * *

O godz. 9.30 w sali YMCA walne zgromadzenie Ł.O.Z.L.A.

Giełda warszawska.
Urzędowa cedula giełdy walutowej
z dn. 19 grudnia 1931 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8,91

CZEKI.

Holandja 360.—
Londyn 30.15, 30.10, 30.20
N.-York czeki 8.917
N.-York kabel 8.923
Paryż 35.10
Praga 26,41
Szwajcarja 174.—
Włochy 45.65
Berlin 211.60

AKCJE.

B-k Polski 105.—
Spies bez kup. za r. 1930
Martens bez kup. za r. 1930

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3% poż. budowlana 31.—
4% inwestycyjna 78.—
5% konwersyjna 36.50
5% kolejowa 33.—
4% dolarowa 43.— 43.50
7% stabilizacyjna 52.— 54.— 52.25
8% B. G. K. 94.—
4½% ziemskie zł. 41.50
8% m. Warszawy 64.25, 65.25, 64.—
8% m. Częstochowy 56.—
10% m. Lublina 64.50
8% m. Łodzi 61.50 62.—
10% m. Radomia 64.50

Przybywa — Przybywa

CYRK MEDRANO

i dnia 25 grudnia otwiera sezon zimowy w Łodzi. :: Szczegóły nastąpią.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123

DZIŚ! Wzruszająca tragedja dwojga młodych serc p. t. DZIŚ!

KAPRYSY ŻYCIA

Dramat wielkiej miłości i poświęcenia!
Ciekawa akcja, mistrzowska gra **Liany Haid.**
Reżyser **Wiktor Jansen.**
W roli głównej złotowłosa, kobieca pełna uroku **Liana Haid.**

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. KANTORA

Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30 7.30 i 9.15.
w soboty o g. 4, w niedziele i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta passe partout prócz urzędowych nieważne.

Uwaga!!! Uwaga!!!

Kto życzy sobie mieć dobre, fachowo wykonane i artystyczne zdjęcia, niech zwróci się do **zakładu fotograficznego**

pod firmą

„ARS"

Łódź, ul. Zgierska Nr. 38

posiadamy bowiem najnowszą technikę fotograficzną. Z powodu zaś kryzysu obniżyliśmy ceny na gwiazdkę

do 5 zł.

za 6 pocztówek artystycznie wykonanych z portretem 30×40 cm. (bez względu na pozę, t. j. biust, zdjęcie kolanowe lub cała figura.)

Z poważaniem
Artyst. Zakł d Fotograficzny
„ARS"
ul. Zgierska Nr. 38.



J. Jabłoński i S. Moszczyński

— Łódź, Główna 11 —
(przy Piotrkowskiej)

polecamy na Gwiazdkę!

Tornistry, teczki, teki, pudełka do śniadań, torebki damskie, portfele, papierośnice, walizy i kufry w wielkim wyborze. Przyjmujemy reperacje. Ceny umiarkowane

---

Z okazji
na dchodzącychświąt
poleca
bogaty wybór kosmetyki zarówno krajowej jak i zagranicznej

po cenach konkurencyjnych

Perfumerja

J. Druker

ul. Zawadzka 5

Tel. 175-92.

Do akt Nr. E. 1956 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy Al. I Maja Nr. 34, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 grudnia 1931 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Chila Majera Teitelbauma i składających się z biurka i mebli, oszacowanych na sumę zł. 750.—

Łódź, dnia 11 grudnia 1931 r.

Komornik DULKOWSKI.

Do akt Nr. 2764, 2810 i 2828 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Karola nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 29 grudnia 1931 r, od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Karola 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama Kolskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł 10.070.

Łódź, dnia 4 grudnia 1931 r.

Komornik R. SAKKIŁARI.

Do akt 2237 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Ignacy Hermanowski zamieszkały w Łodzi przy ul. 11 Listopada 37-a na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 31 grudnia 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Narutowicza nr. 11 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Gwillicha i składających się z mebli i 600 sztuk obrazów, oszacowanych na sumę zł. 985.

Łódź, dnia 24 listopada 1931 r.

Komornik I. Hermanowski.

Na gwiazdkę!

Na wypłaty!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery, Jedwabne i wełniane towary, biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, kołdry i moc innych artykułów poleca **LEON RUBASZKIN,** ulica Kilińskiego 44. Stałym klijentom nawet bez wkładu.

BACZNOŚĆ! Wykonywam garnitury 55 zł., palta 50 zł. z własnemi dodatkami. Robota pierwszorzędna. Krawiec Kamiński. Napiórkowskiego 5, front 1 p.

Plac przy ul. Olszowej w Juljanowie tanio do sprzedania. Oferty do Dziennika Łódzkiego pod „Tanio"

Pokój do wynajęcia Wiadomość: ulica Ogrodowa 26, II sień, m. 8.

W roku 1902 wynalazłem przeciw ASTMIE, GRUŹLICY i SUCHOTOM

powidła ziołowe

Wynalezione przeze mnie powidła ziołowe, są jedynym srodkiem którym można zapobiec tym chorobom i stosowane są przeciw: **zapaleniom płuc i oskrzeli, astmie rodzinnej, różnego rodzaju astmie z własnych zaziębień, kaszlu, kokluszu i t. p. chorobom.** 3.000 listów dziękczynnych otrzymanych z Polski i zagranicy od wyleczonych mojemi powidłami ziołowemi, które są do przejrzenia, świadczą o ich skuteczności.

STANISŁAW ŚLIWAŃSKI.
(Wynalazca Powideł Ziołowych)

Sprzedaje wyłącznie:
Wytwórnia Powideł Ziołowych Stanisława Śliwańskiego.
ŁÓDŹ, ul. Brzezińska 33.

25% taniej niż wszędzie

„Wygoda dla wszystkich"

25% taniej niż wszędzie

MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH i MĘSKICH **SZ M. CHRZANOWICZA,** Piotrkowska 238

posiada na składzie wielki wybór gotowych ubiorów damskich, męskich i dziecinnych, wykonanych wykwintnie podług ostatniej mody, — oraz przyjmuje zamówienia z własnego i powierzonego materjału. — Na warunkach dogodnych, pracownia na miejscu. — Wykonanie solidne i punktualne. — Mam nadzieję, że Sz. Klijentela zaszczyci mnie swojem zaufaniem

UWAGA: Na składzie specjalne ubiory dla tęższych osób.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli. Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. —

ZAWIADOMIENIE.

Z okazji zbliżających się świąt i czynionych przez Szanownych Konsumentów zakupów, niniejszem zawiadamiam, iż po kilkuletniej przerwie ponownie

otworzyłem zakład rzeźniczy obecnie przy ul. Piotrkowskiej 273 tel. 143-26 w domu własnym, tel. 143-26.

Z poważaniem
Jan Kijak.

SKŁAD FUTER



„KAMCZATKA"

ŁÓDŹ
Piotrkowska 19
Telef. 162-23 i 224-66.

UWAGA!
Pracownia kuśnierska na miejscu.

Światowid

Kino-Teatr
ul. Pomorska Nr. 89.
Dojazd tramwajami 8 i 4.

Światowid

Od piątku dn. 18 do poniedziałku dn. 21 grudnia.

Od piątku dn. 18 do poniedziałku dn. 21 grudnia.

Wielki sensacyjny program p. t. — **Człowiek który milczał** W roli głównej dawno niewidziany — — 100 procentowy mężczyzna

MILTON SILS jako major armji angielskiej. VIOLA DANA. W roli dzikiej dziewczyny z egzotycznych krajów. — — Sala ogrzana.

Początek codziennie o godz. 5 po poł., w soboty, święta i niedziele o godz. 1-ej po poł. Orkiestra dostosowana do obrazu pod kierunkiem p. Majchrzaka.

Nąd program: WIECZÓR HUMORU ANGIELSKIEGO. Anons: Wkrótce „SZPIEDZY" — Ceny miejsc: Na pierwsze seanse 40 i 60 gr. — I m. 1 zł., II m. 75 gr., III m. 50 gr. Balkon 90 gr.

KINO-TEATR

„RAKIETA"

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22.

Orkiestra symf. pod dyr. p. R. KANTORA.

Od wtorku dnia 15 grudnia i dni następnych,

„MARJANNA" W roli głównej: Marion Davies, George Baxter, Lavrence Gray, Cliss Edwards, Renny Rubin. — —

Nad program: Tirli... Tirli... muzyczka gra, Laurel i Hardy. Następny program: Rok 1905-Wygnańcy

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Ważne dla pracowników umysłowych i fizycznych!!!

MEBLE

gwarantowane i po cenach konkurencyjnych sprzedaje na najdogodniejszych warunkach tylko znana w Łodzi firma

I. Nasielski Piotrkowska 9

Tel. 147-09.

Na składzie posiadamy wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicerskich.

Najprzedniejsze gatunki polskich cygar wyborowych, aromatycznych, o średniej mocy to:
Regalia po zł. 2.60 za sztukę
Delicias po zł. 2,30 gr. i
Coronas po zł. 1.80.
Pudełka po 10 sztuk na przyjęcia gości świątecznych.
Tych delicji palaczy nie może w domu zabraknąć!

Ceny:

Kolekcje papierosowe w wytwornem opakowaniu po 200 szt.	zł. 32.
po 100 „	„ 18.
Egipskie spec. 20 szt.	4 zł.
Gabinetowe „	4 „
Damesy „	2.20

Na gwiazdkę!



Poleca **obuwie** wszelkiego rodzaju:

Damskie od zł. 17.—
Męskie „ „ 22.—

jak również i dziecinne, przyjmuje wszelkie reperacje po cenach przystępnych

F. KŁOPOCKI

ul. 11-go Listopada Nr, 63.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Porcelana, szkło, kamionki, naczynia kuchenne poleca po cenach zniżonych

O. Gnauk, ul. Kopernika 22.

NA GWIAZDKĘ!!!

ZAKŁAD
Artystyczno - fotograficzny
Władysława Wilczewskiego
Łódź, ul. Przejazd 46

obniżył ceny fotografji tylko na krótki czas **6 POCZTÓWEK** podwójnie retuszowanych bez względu na pozę z portretem 30x40 tylko za **6 ZŁOTYCH. 6 POCZTÓWEK** podwójnie retuszowanych **3 ZŁOTE. 6 SZT. POCZTÓWEK** retuszowanych do dowodu i matrykuł **1.50.** Przyjmuje zamówienia na portrety **od 5 złotych** z każdej przyniesionej fotografji nawet ze zniszczonej do naturalnej wielkości, (Sepia, Pastele i olejne). Każdy zamawiający otrzymuje bezpłatnie kupon uprawniający do losowania 1 premji: oraz co 10 klijent otrzymuje portret w ramce oprawionej zupełnie bezpłatnie Za podobieństwo gwarantuje w razie niezadowolenia zwracam zadatek.

Wykonywam osobiście solidnie i terminowo. Zakład czynny codziennie od godz. 9-ej rano do 20-ej wiecz.

Bliższe szczegóły w kronice „Dziennika Łódzkiego".

NA GWIAZDKĘ!



Kto chce kupić tanio, dobry i ładny zegarek, jak również wszelką inną biżuterję, niech się zwróci do firmy

JAN CHMIEL

Piotrkowska 100, tel. 205-35.



Pracownia ortopedyczna
istn. od roku 1886

St. Lewińska

Łódź, ul. Nawrot 38-a.

Wyrabia pasy na największe i zastarzałe przepukliny brzucha, pępka, pachwiny, u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy brzuszne pooperacyjne, przeciw obwisłości — obniżeniu żołądka na czas ciąży i po ciąży specjalne z patentowanego bandaża „Elasta" podług wymagań figury. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA" i inne.—Wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Suspensorja. — Bandaż „Elasta" pat. przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi.



Lustra Trema

WYTW. LUSTER
Alfred Teschner
JULJUSZA 20 RÓG NAWROT
Tel. 220-61

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 15 grudnia i dni następnych
Wielka kreacja boskiej GRETY GARBO, jako nierządnicy, która postanowiła powrócić na drogę uczciwego życia

w filmie „ANNA CHRISTIE"

Nad program ciekawe aktualności filmowe i wesoła komedja. — Następny program: „Na Zachodzie bez zmian", bezkonkurencyjny film według powieści ERICHA M. REMARQUE'A.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku 15 do poniedziałku 21 grudnia 1931 r. wł.
Wspaniały dramat dźwiękowy wykonany na tle życia lotników amerykańskich p. t.

LOTNIK

Reżyserji: Franka Corpa — twórcy „Łodzi podwodnej".
W rolach głównych. JACK HOLT, LILLE LEE i RALF GRAVE.

Następny program: NA SYBIR z Jadwigą Smosarską, Adamem Brodziszem i Samborskim.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

KINO-TEATR
BAJKA
Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!
Wielki podwójny program!

I. Ewa w jedwabiach
(Karjera podlotka)
W roli głównej:
Lissy Arna.

II. Kulisy mody
Rekord dobrego humoru i pogody z jedną tylko łezką,
W rolach głównych:
HARRY LIEDTKE, MARJA CORDA, Herman Picha.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

Kino
ERA
Zawiszy 22 (Bałuty).

Początek seansów: w dni powszednie o g. 5 po poł., w sobotę i niedzielę o g. 1 po poł.

Dziś i dni następnych! Rewelacyjny program!
I obraz **SŁODYCZ ZWYCIĘSTWA** W rolach głównych; OLGA CZECHOWA, IGO SYM
Ciężka walka dyplomowanej kobiety z trudnościami życiowemi.
II obraz Największy film na tle życia tajemniczej bandy przemytników alkoholu oraz ludzi podziemi w rodzaju Al Capone'a pod tyt.: **„Ciemna afera"**
W rolach głównych niezrównany LOUIS WOLHEIM (Bulba) odtwórca słynnego arcydzieła filmow. „BURZA" oraz postrach świata podziemi THOMAS MEIGHAN, — UWAGA: Sala dobrze ogrzana. — Powiększona orkiestra.

KINOTEATR
UCIECHA
Limanowskiego 36

Dziś i dni następnych
Wielki sensacyjny film HARRY PEEL w swej najnowszej i najsensacyjniejszej kreacji jako bohater wielkiego dramatu salonowego p. t.

„Sfałszowane miljony"

Oszałamiający wir niebezpieczeństw i bohaterstw wśród nieustającego napięcia i miljona niespodzianek. Zażarta walka z międzynarodową bandą wyrafinowanych fałszerzy banknotów. Film, który bierze, wzrusza, porywa, zaciekawia, intryguje, zajmuje, bawi i rozśmiesza,
Nad progr.: Wesoła farsa. — Nast. pr. Katarzyna I.

Pocz. seansów w dni powszednie o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12 w poł.

Fabryka Tkanin i ogrodzeń drucianych
MIKOŁAJCZYK
Plecionki, Tkaniny, Gazy miedziane do filtrów, Rabitz do robót betonowych, siatki dla fabryk różnego gatunku wyrabia i poleca:
Mateusz Mikołajczyk
— Łódź, ul, Kilińskiego 167. —
Telefon 191-85.

Dr. med.
HELLER
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ul. NAWROT 2.
Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz., w niedzielę od 11—2 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Zakład krawiecki
A. BERMIC
(dypl. w Paryżu)
ul. Południowa Nr. 30.
Wszelkie zamówienia na roboty męskie wykonuje solidnie, punktualnie, tanio i na dogodnych warunkach.

Dr. med.
Jerzy Sudya
Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

ZAKŁAD KRAWIECKI
LEONARDA HETMANA
ŁÓDŹ
WÓLCZAŃSKA 63. — TEL. 168-90.

NA SEZON ZIMOWY SPECJALNOŚĆ ROBOTY FUTRZANE.

Dr. med.
STARKER
Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.
Śródmiejska 12
(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedzielę i święta od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Nawrot 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 w. w niedz. i święta od 9—12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. Rozental
AKUSZER-GINEKOLOG
11 Listopada nr. 19.
(Konstantynowska). Telefon 223-34.
Przyjmuje od 4 do 7 pop. od 1—2 ppł. w lecznicy „POMOC", Limanowskiego

---

Ogłoszenia drobne

Biżuterję zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

Otomanę skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, otomany używane, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przezdziecki.

Przyjmuję apaszki i szale jedwabne do ręcznego malowania na powierzonych materjałach. Ul. Bol. Limanowskiego 28, IV p. m. 22. K. Olesz. —

Getry parasole kupić lub naprawić najkorzystniej w pracowni Kadyńskiego, Piotrkowska nr. 82 w podwórzu.

Młody inteligentny i bogaty kawaler poszukuje żony z lepszej sfery. Oferty sub „Szczęście".

Pokój dla pań lub panów do wynajęcia. Wiadomość: ulica 11 Listopada 20, II w m. 18, parter.

Obiady smaczne i tanio wydaje 11 Listopada 20, II wejście 18, parter.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr.. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.